



Elle McNicoll

ISKRY W MOJEJ GŁOWIE

Elle McNicoll
ISKRY W MOJEJ GŁOWIE

z języka angielskiego przełożyła

Małgorzata Glasenapp



Wydawnictwo Dwie Siostry
Warszawa 2022

Rozdział pierwszy

Dla mamy, taty i Joshua.

I wszystkich dzieci o radośnie roztrzepanych dłoniach.

– Twoje pismo jest po prostu okropne.

Słyszę słowa, ale jakby z daleka. Jakby ktoś wołał za ścianą. Wpatruję się w kartkę przed sobą. Mogę wszystko przeczytać, każde zdanie, nawet zamazane przez łzy. Czuję, że cała klasa na mnie patrzy. Moja najlepsza przyjaciółka. Jej nowa najlepsza przyjaciółka. Nowa dziewczynka. Jacyś chłopcy chichoczą.

Siedzę i patrzę na swoje wypracowanie. Aż ono nagle znika.

Pani Murphy wzięła je, a teraz drze kartki na pół. Dźwięk rozdieranego papieru jest strasznie głośny. Rozbrzmiewa mi w uszach. Bohaterowie historii, którą pisałam, proszą, żeby tego nie robiła, ale ona nie przestaje. Zgniatą podartą kartkę i rzuca w stronę kosza na śmieci. Nie trafia, więc wypracowanie ląduje na szorstkiej wykładzinie.

– Nie chcę więcej widzieć takich bazgrołów! – krzyczy. Zresztą może wcale nie krzyczy, ale dla mnie tak to brzmi. – Słyszysz, Adeline?

Wolę, kiedy ludzie mówią do mnie Addie.

– Dziewczynka w twoim wieku powinna lepiej pisać. Twoje pismo jest jak z pierwszej klasy.

Chciałabym, żeby moja siostra tu była. Kelly zawsze potrafi wyjaśnić wszystko, nad czym nie umiem zapanować albo czego sama nie umiem wytłumaczyć. Ona rozumie.

– Czy to jest jasne?

Głos jest strasznie głośny, a cisza potem bardzo cicha. Kiwam głową niepewnie, chociaż wcale nie jest jasne. Ale wiem, że tak powinnam zrobić.

Pani Murphy nie mówi nic więcej. Idzie do tablicy i już nie zwraca na mnie uwagi. Wyczuwam, że nowa dziewczynka zerka na mnie, a moja przyjaciółka Jenna szepcze coś do swojej nowej przyjaciółki Emily.

W tym roku miała nas uczyć pani Bright, z którą mieliśmy krótkie spotkanie przed wakacjami. Koło swojego nazwiska narysowała uśmiechnięte słoneczko i jeśli ktoś się denerwował, brała go za rękę. Ale zachorowała i naszą klasę wzięła pani Murphy.

Myślałam, że ten rok szkolny będzie lepszy. Że będę się lepiej czuła.

Wyciągam swój kieszonkowy słownik wyrazów bliskoznacznych. Dostałam go w prezencie od Kelly. Wie, że bardzo lubię używać różnych słów. Śmiałyśmy się, że słownik to skrzyżowanie słownika ze słowikiem, chociaż one wcale nie są

bliskoznaczne. Czytam po cichu hasła, żeby uspokoić się po tym, co się stało.

Znajduję takie, które pasuje. Upokorzona.

W takie dni na przerwie obiadowej idę do biblioteki. Czuję, że dzieci w klasie spoglądają na mnie, gdy zasuwamy krzesła i wychodzimy z sali. Dzwonek dzwoni hałaśliwie. Głośne dźwięki wwiercają mi się w głowę. Idę korytarzem, starając się spokojnie oddychać i patrzeć na wprost. Ludzie tak głośno rozmawiają, chociaż stoją blisko siebie. Podchodzą zbyt blisko, przepychają się i pokrzykują, aż robi mi się gorąco i serce zaczyna mi walić.

W bibliotece jest cicho i spokojnie. Tyle miejsca. Jedno okno jest otwarte, żeby wpuścić świeże powietrze. Tutaj nie wolno hałasować. Książki są ustawione w działach i każda jest odpowiednio oznaczona.

Za biurkiem siedzi pan Allison.

– Addie!

Pan Allison ma ciemne, kręcone włosy, a na nosie duże okulary. Jest wysoki i chudy i nosi powyciągane swetry. Gdybym chciała znaleźć jakieś słowo pasujące do pana Allisona, powiedziałabym, że jest zycziwy.

Ale wystarczy powiedzieć, że jest miły. Bo jest. Mój mózg lubi tworzyć obrazy i kiedy słyszę słowo „miły”, od razu widzę pana Allisona, bibliotekarza.

– Mam coś dla ciebie!

Podoba mi się, że nigdy nie zadaje nudnych pytań. Nie pyta, jak minęły mi wakacje albo co słyszeć u moich siostr. Od razu zaczyna mówić o książkach.

– Proszę. – Podchodzi do jednego ze stolików i kładzie przede mną duży album w twardej oprawie. Czuję, jak znikają wszystkie wcześniejsze złe uczucia.

– Rekiny!

Otwieram album i głaszczę pierwszą błyszczącą stronę. W zeszłym roku powiedziałam panu Allisonowi, że uwielbiam rekiny. Że interesują mnie najbardziej na świecie, bardziej niż starożytny Egipt i dinozaury.

Zapamiętał.

– To taki leksykon – wyjaśnia, gdy siadam przy stoliku. – Książka, która opowiada dużo o jakiejś dziedzinie. Ta jest akurat o rekinach.

Kiwam głową, rozkojarzona z podniecenia.

– Podejrzewam, że i tak już to wszystko wiesz – mówi pan Allison i śmieje się, żebym zrozumiała, że żartuje.

– Rekiny nie mają kości – mówię mu, dotykając strony z żarłaczem błękitnym. – I mają sześć zmysłów, nie pięć. Potrafią wyczuwać elektryczność w środowisku. Elektryczność żywych istot! Umieją też wyczuć zapach krwi z odległości wielu kilometrów.

Ich zmysły muszą być czasem zbyt wrażliwe. Wyczuwają za dużo wszystkiego.

Odwracam kartkę i widzę zdjęcie samotnego rekina grenlandzkiego przemierzającego zimny ocean.

– Ludzie ich nie rozumieją. – Przesuwam palcem po płetwie. – Właściwie to ich nienawidzą. Boją się ich i nie rozumieją. Więc chcą im zrobić krzywdę.

Czytam pierwszą stronę, a pan Allison przez chwilę się nie odzywa.

– Możesz ją wypożyczyć na tak długo, jak będziesz chciała, Addie.

Podnoszę głowę i spoglądam na niego. Uśmiecha się, ale nie oczami.

– Dziękuję!

Staram się wypowiedzieć to tak, żeby było słyszeć całe moje zadowolenie, żeby było wiadomo, że mówię serio. Pan Allison wraca do biurka, a ja zagłębiam się w lekturze. Czytanie najlepiej mnie uspokaja po zbyt głośnych, nieprzyjemnych lekcjach. Nie muszę się spieszyć. Nikt mnie nie pogania ani na mnie nie pokrzykuje. Słowa przestrzegają zasad. Ilustracje są kolorowe i wyraziste, ale nie przytłaczają.

Wieczorami, kiedy chcę zasnąć, wyobrażam sobie, że nurkuję w zimnym oceanie i pływam z rekinem. Odwiedzamy zatopione okręty, podwodne jaskinie i rafy koralowe. Wszystko

jest pełne barw, ale dookoła jest przestrzeń. Nie ma tłoku, nikt nikogo nie popycha, nikt nie rozmawia. Nie łapię rekina za płetwę, płyniemy obok siebie.

I nie musimy nic mówić. Po prostu jesteśmy.

Rozdział drugi

Czekanie na moją siostrę dłuży się najbardziej.

Kiedy wracam do domu, tata już gotuje obiad. Dzisiaj jest poniedziałek, więc będzie makaron. Nie lubię, kiedy jest za dużo sosu, bo mam wtedy wrażenie, jakbym miała pełno wody w ustach, więc tata robi dla mnie zwykły beszamel. Dla reszty rodziny jest inny sos. Reszta rodziny to tata, moje dwie starsze siostry i mama, jeśli nie jest akurat w pracy.

– Obiad prawie gotowy, Addie.

Tata wie, żeby nie zadawać mi pytań od razu. Potrzebuję trochę czasu, żeby ochłonąć po przyjściu ze szkoły. Tak mówi Kelly, ona mi to powiedziała, a potem powiedziała tacie. Od tamtej pory jest nam łatwiej.

Pomagam nakryć do stołu i podrzucamy nitkę makaronu do sufitu, żeby zobaczyć, czy się przyklei. Kiedy spada, tata ze śmiechem łapie ją do ust i zjada, a potem u dołu schodów woła do Niny, żeby wyłączyła kamerę i zeszła na obiad. Nie słyszy, jak krzesło szura po podłodze, jak bzyczy chowający

się obiektyw kamery, jak z kliknięciem zamykają się drzwi pokoju Niny.

Ale ja słyszę.

Nina to moja druga starsza siostra. Często jest w domu i ciągle jakby czegoś jej brakowało. Nie jestem dokładnie pewna czego – może innego domu albo lepszego życia? Takiego, jakie pokazuje w swoich nagraniach: różowozłotego, porządnego, poukładanego.

Ma rude włosy, które farbuje na blond, i często nosi kolczyki, spódniczki w kratę i golfy. W jej pokoju stoi kamera na statywie i profesjonalne lampy. Robi filmiki na YouTube'a, w których opowiada tysiącom ludzi o modzie i makiżażu.

Na nagraniach uśmiecha się tak, jak nigdy nie uśmiecha się na co dzień.

– O czym dzisiaj robisz film?

Tata stale zadaje podobne pytania. Mówi, że to jest „stara-nie się”, bo trzeba pokazywać bliskim, że interesujemy się ich życiem. Kiedy ja interesuję się jakąś osobą, mam do niej setki pytań, ale każde jest inne.

– Tylko odpowiadam na pytania widzów – mówi Nina i nakłada sobie trochę makaronu na talerz. Zapach tego drugiego sosu szczypie mnie w nos. – Oglądalność mi spadła, od kiedy nie robię relacji z zakupów.

Mama powiedziała Ninie, że kupowanie dużej ilości ubrań co miesiąc jest marnotrawstwem. Była wielka kłótnia. Trzasnęły drzwi, aż zaczęły mi się trząść ręce.

Nina wstaje i bierze sok z lodówki.

– Gdzie ona jest?

Zauważyłam, że kiedy Nina mówi o Kelly, używa szczególnego tonu. W wyobraźni widzę jej głos, ma dwie różne barwy – ciemną i jasną. Obie przeznaczone dla Kelly. Ale nie jestem pewna, co znaczą.

Ja czekam na Kelly, nie na Ninę.

Tata nie odpowiada i ja też nie, bo nie spojrzała w moim kierunku, więc wiem, że nie mówiła do mnie. Nawijam makaron na widelec, co zajmuje trochę czasu.

– Jak było w szkole?

Czuję wzrok Niny na plecach, więc wzruszam ramionami. Nina wraca do stołu i dodaje:

– Addie, zadałam ci pytanie.

– Nina – wtrąca Tata uspokajająco.

– Nie pamiętam.

To wcale nie jest nieprawda, jak zaraz mówi Nina. Kiedy już wyjdę ze szkoły, wszystko rozsypuje mi się w głowie. Potrzebuję dwóch dni, żeby uporządkować wspomnienia.

– Masz przecież doskonałą pamięć – stwierdza Nina. Jej widelec jeżdżący po talerzu wydaje dźwięk, od którego

wszystko mnie boli. – Jeżeli mówi, że nie pamięta, to znaczy, że coś jest nie tak. – Teraz zwraca się do taty. A potem do mnie: – Lubisz swoją nauczycielkę?

Przed oczami staje mi pani Murphy. Jeden z jej zębów, który jest naprawdę żółty. Długie paznokcie.

– Jest taka, jak mówiła Kelly.

Nina kładzie sztucze na stole.

– Addie... Wyrabiasz sobie opinię według tego, co powiedziała Kelly. Minęło dużo czasu, od kiedy ta pani ją uczyła. Chodzisz do szkoły dopiero tydzień, trochę za wcześnie, żeby wiedzieć, jaka jest wasza nauczycielka.

– No to czemu mnie spytałaś?

Nie potrafię zrozumieć Niny. Nie wiem, czego naprawdę chce się dowiedzieć w rozmowie. Do swoich widzów mówi, jakby ich lubiła. Czasami oglądam jej nagrania. W sobotę, na terapii, jeden pan kładł przede mną fotografie ludzi z różnymi twarzami. Z różnymi wyrazami twarzy, poprawił mnie. Ale to były różne twarze. Prosił, żebym powiedziała, co oni czują, ale ja nie umiałam, nie wiedziałam jak. Jak rozpoznać, co się z nimi dzieje.

Ale próbowałam i szło mi coraz lepiej. Kiedy oglądam nagrania Niny, widzę, że patrzy w kamerę i uśmiecha się szeroko, jakby była szczęśliwa i kochała swoich widzów. A to przecież obcy ludzie, nawet nie można ich zobaczyć. Ja jestem jej

siostrą, a jednak kiedy patrzy na mnie, nie umiem rozpoznać wyrazu jej twarzy.

Nigdy nie wiem, czego chce.

Aż nagle słyszę – ciche pukanie do dużego kuchennego okna. Podrywam się z miejsca, żeby otworzyć, zanim tata albo Nina w ogóle to usłyszą. Ja słyszałam, jak palce Kelly dotykają szyby, jeszcze zanim rozległo się pukanie.

Kelly wróciła.

Wchodzi do kuchni przez okno, schylona. Obejmuję ją. To jedyna osoba, którą przytulam. Nigdy nie ściska mnie zbyt mocno ani nie jest spięta. Nie używa perfum, które drażniłyby mój nos, pachnie tylko delikatnym mydłem, jak dom.

– Cześć, moja ulubiona dziewczynko – mówi. Jej głos ma jeden kolor, piękny i złoty.

Uśmiecham się z twarzą przyciśniętą do jej żeber. Kelly nie zadaje pytań. Puszczam mnie, gdy tylko zaczynam się odsuwać.

– Nina, ja chyba rzucę studia i zacznę być influencerką, tak jak ty. – Kelly opada na krzesło obok mnie i zaczyna jeść makaron. – Nie lubię nikogo na zajęciach, a sale są okropne.

– Bardzo śmieszne. – Nina mówi ironicznie, ale uśmiecha się lekko. – Co jest nie w porządku z salami?

Kelly spogląda na mnie i uśmiecha się. Od razu odwzajemniam ten uśmiech.

Tytuł oryginału: *A Kind of Spark*
© Copyright by Elle McNicoll, 2020
First published in the English language in the United Kingdom by Knights Of Ltd.
© Copyright for the Polish translation by Małgorzata Glasenapp, 2022

Przekład tej książki został sfinansowany dzięki dotacji przyznanej przez Publishing Scotland.

Publishing
Scotland

ISBN 978-83-8150-332-7
wydanie I
wydawnictwodwiesiostry.pl

redakcja: Dominika Cieśla-Szymańska
korekta: Jolanta Gomółka
projekt okładki: Ewa Stiasny
skład i przygotowanie do druku: Piotr Bałdyga
drukarnia: Pozkał Sp. z o.o.

Wydawnictwo Dwie Siostry sp. z o.o.
al. 3 Maja 2 m. 183
00-391 Warszawa

Biblioteki, szkoły, przedszkola, księgarnie i inne instytucje
zainteresowane ofertą specjalną zachęcamy do kontaktu z działem handlowym
(marketing@wydawnictwodwiesiostry.pl, +48 577 888 278).

Jedenastoletnia Addie odbiera rzeczywistość mocniej niż inni.
Fascynują ją rekiny, uwielbia pisać i poznawać nowe słowa,
a gdy coś ją zacieka, czyta wszystko, co może na ten temat znaleźć.

Kiedy dowiaduje się, że w jej szkockim miasteczku
odbywały się kiedyś procesy czarownic,
nie potrafi o nich zapomnieć.

Jak przekonać mieszkańców, że skazane
w nich kobiety zasługują na współczucie i pamięć?
A przede wszystkim: jak sprawić, żeby posłuchali,
co ma do powiedzenia uparta autystyczna dziewczynka?
Poruszająca opowieść o tym, że odmienność czasem bywa przeszkodą,
a czasem daje moc, by zmieniać świat.

ISBN 978-83-8150-332-7



9 788381 503327 >

wydawnictwodwiesiostry.pl